ROK XXXI. KRAKÓW. Nr. 2.



DZWONEK
TRZECIEGO ZAKONU
Ś. O. N. FRANCISZKA
SERAFICKIEGO.

GRUDZIEŃ 1916.

ADRES:

Redakcya „Dzwonka Trzeciego Zakonu“, Kraków — klasztor OO. Bernardynów, na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ wynosi bez przesyłki 1 K. 50 h. z przesyłką pocztową 1 k. 80 h., w Niemczech 1 marka 80 fen., w Królestwie Polskiem 90 kop., w Ameryce pół dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 15 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w „Dzwonku Trzeciego Zakonu“ czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować:
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.
X. Dr. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 9007.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 18 listopada 1916.

† Anatol
biskup sufr. wik. gen.



Modlitwa miesięczna.

Prosimy Cię Panie okaż moc Twoją i przybądź, abyśmy od bliskich niebezpieczeństw na jakie wystawiają nas grzechy nasze, za Twoją obroną wyrwani i za Twoją pomocą wybawieni byli. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem świętym.... Amen.

Dzień 5. listopada 1916.

Dzień to pełen radości i wesela dla każdego serca polskiego. W dniu tym bowiem ogłoszono nam, że Ojczyzna nasza Polska, po stuletniej przeszło niewoli, wolną się stała. Wprost trudno w to uwierzyć, i zdaje się, że to sen tylko, że to złudzenie, a jednak to rzeczywistość — Z woli dwóch panujących monarchów: cesarza Austryi Franciszka Józefa I., i cesarza Niemiec Wilhelma II. ogłoszono Polskę, jako państwo niepodległe, wolne z swoim królem, sejmem i wojskiem. Nic też dziwnego, że wieść ta lotem błyskawicy obiegła wszystkie zakątki ziemi polskiej, i gdzie tylko bije serce polskie, wszędzie wywołała nastrój radosny, wesoły. Na wieść tę wesoło zahuczały dzwony kościelne z Zygmuntem krakowskim na czele, na powitanie nowo powstałej Ojczyzny wolnej. A na głos tych dzwonów spieszy lud do świątyni, by złożyć Panu Zastępów podziękę za tę szczególną łaskę, i wypełnił ją po brzegi. Biskupi i kapłani odprawiają nabożeństwo dziękczynne, a lud wśród łez radości śle słowa modlitwy przed tron i majestat Boży. Wszyscy w tym dniu 5. listopada zapomnieli o nędzy swojej, o cierpieniach i krzyżach swoich, a radują się tylko ogólnem weselem.

Bo i jakże się nie radować i nie dziękować Bogu, kiedy nam wrócił dawną, ukochaną matkę, Ojczyznę naszą, wolną i niepodległą Polskę. — Lecz jak z jednej strony szczęśliwymi czuć się winniśmy wobec tak wielkiego święta zmartwychwstania Ojczyzny, tak znowu z drugiej strony należy nam się zabrać w Imię Boże do szczerej pracy dla Jej dobra, i dobra naszego. A jeżeli kiedy, to teraz domaga się Ona od nas tej pracy. Nikogo więc z nas przy tym wspólnym stole pracy brakować nie powinno. I ciebie także mòj drogi tercyarzu. Bo żniwo wielkie, a robotników mało. Spojrzyj tylko okiem na to rozległe pole pracy, na tę niwę naszą ojczystą, zoraną pociskami kul, i zroszoną krwią żołnierzy, na te zgliszcza, sterczące kominy, spalone wioski i chatki. Przypatrz się okiem pełnem miłości Boga i bliźniego, na te szeregi nędzarzy bez chleba i domu. Wsłuchaj się w te głosy bólu i żalu wdów i sierót zostających bez opieki. Zwiedź szpitale, gdzie leżą ranni i cierpiący. Uchyl drzwi do różnych schronisk i ochronek, gdzie mieszczą się biedne sierotki, przyłóż ucho do serc tych biednych, a usłyszysz i pojmiesz ich cierpienia. Stań chwilę i przypatruj się tym zgrzybiałym staruszkom, kalekom, opuszczonym, postąp kilka kroków, i zapuść swój wzrok do serc ludzkich zwątpiałych i zrozpaczonych, a zobaczysz, jakie one nieszczęśliwe

i biedne. Oto tercyarze drodzy pole pracy dla wszystkich, a zwłaszcza dla was. Tego domaga się od nas Bóg i zmartwychwstała Ojczyzna nasza. Wy jako synowie i córki Ś. O. Franciszka, który tak wysoko cenił dusze bliźnich, odkupione przez Boskiego Zbawcę, tem więcej powinniście imać się tej pracy. A chcecie wiedzieć, w jaki sposób? Oto zajmować się tymi nędzarzami, i wedle możności dzielić się z nimi chlebem i domem. Gdyś bogatym, przyjmij do domu swego sieroty, tul je do serca swojego i zastępuj im ojca i matkę. Ucz te biedactwa pacierza i katechizmu, by wiedziały, że jest Bóg, i jaki ich cel na ziemi. Łączcie się tercyarze w spólne związki, towarzystwa, i zakładajcie ochronki, schroniska dla tej dziatwy drogiej, bo od wychowania ich dobrego zależą losy naszej Ojczyzny, zaś zwątpiałych i zrozpaczonych pocieszajcie dobrem słowem, zachętą, służcie radami i wskazówkami, leczcie zbolałe ich rany serca balsamem modlitwy i dobrych uczynków, na jakie stać was będzie. Pomagajcie w pracy na roli tym schorzałym staruszkom, których synowie polegli na wojnie, lub stoją w obliczu śmierci wroga. Do pracy więc tercyarze, do pracy, sercem ochotnem i szczerem, a Bóg błogosławić wam będzie. Pracujcie wedle sił i środków, i innych do pracy zachęcajcie, a godnie odpowiecie zadaniu swojemu,

i Ś. O. N. Franciszek przyjmie was kiedyś jako prawdziwe syny swe i córki!

Na dzień 12. grudnia.

W dniu tym święci Kościół Boży i trzy wielkie serafickie zakony pamiątkę: „Znalezienia ciała św. Franciszka Serafickiego“. Jeźli my dziatwa Franciszkowa chcemy w tym dniu uczcić należycie swego Patryarchę — to winniśmy żywo przypomnieć sobie Jego postać, czyny, walki i zasługi na niebo. Seraf ci to bowiem ziemski, tu w swem życiu ubożuchny i wyzuty ze wszystkiego, lecz tam... przy Majestacie Pańskim stoi jako mocarny dworzanin niebieski i potężny za ludem przyczyńca, tronuje tam w niebie w jasnych blaskach i chwale, — ponurza się wszystek w radościach Domu Bożego i niewymownie uszczęśliwiających źdrojach Bożej miłości.

Ach! jakże uwielbionym i wywyższonym został ten wśród pokornych... najbardziej maluczki sługa Niebieskiego Pana. Lecz gdy on jest już tam... w rajskich przestworzach szczęścia, — to cóż my?... myśmy jeszcze zawsze na tej twardej ziemi wygnania, lecz nie — jako książęta i wspaniali wielmoże, ale jako czeladź biedna i sługi niemądre, z własnej woli do tego świata przykute, jego

żądz zwodniczych i radości marnych niewolnicy nieszczęśni.

Czy długo jeszcze takimi pozostaniem?

Nuże!... ocknijmyż się a żwawo, ścigajmy okiem wytężonem te ścieżki, któremi szedł... szedł... i do nieba zaszedł Franciszek z Asyżu. Jego wzorem i śladem idąc — przy pomocy łaski Bożej — i my wejdziem na nie, i tam się znajdziemy... gdzie On się raduje!

. . . .

Pierwszą ścieżyną, jakby pierwszym stopniem udoskonalenia na który wstąpił Franciszek z Asyżu po swem nawróceniu się do Boga, było zupełne oderwanie się od świata, całkowite zobojętnienie na wszystko, i trwała wzgarda wszelkich złudzeń i omamień światowych. Niegdyś owiewał go czar wykwintnych zabaw, ponad wszystko przenosił śpiew piękny i pieśni trubadurów, wyobraźnia jego pełną była rycerskich porywów i wielkich planów, — lecz Pan zesłał nań niemoc długą, i wtedy wniknął w siebie, odrzucił precz te majaki marne, i strzepał ze siebie ten pył świata błahy.

W duszy jego po raz pierwszy zrodziła się wówczas myśl służenia Bogu... oddania się wyłącznie Bogu Ale jak? w jaki sposób? Tego nie był świadom. Zwrócił się ku ubogim, hojnemi ofiarami łagodził ich niedolę, lecz choć jemu przyniosło to wiele

duchowych radości, — to jednak wywołało gniewną niechęć chciwego ojca. Poszedł potem usługiwać trędowatym w szpitalu — tu jeszcze więcej doznał słodyczy wewnętrznych, i jeszcze więcej wzbudził gniewu ojcowskiego na siebie. Wrócił zatem pod dach rodzicielski, lecz gdy go nieustanne spotykały wyrzuty i karcenia, wtedy Franciszek zebrawszy nieco pieniędzy ze sprzedaży sukna, opuścił dom ojcowski i ofiarował tę sumę bardzo ubogiemu kapłanowi przy kościółku świętego Damiana za miastem, by z jej pomocą zrestaurował wielce zniszczony dom Boży. Czcigodny kapłan pieniędzy tych jednak nie przyjął, ani ich na ten cel obrócić nie pozwolił, — ale choć sam biedny... znękanego młodzieńca do siebie przytulił, i oświadczył, że mu pracować własnemi rękoma przy naprawie domu Bożego nie wzbroni. Na tej posłudze Bożej znalazł Franciszek najwięcej pociechy.

Skoro się jednak zawzięty ojciec dowiedział gdzie syn jego przebywa, zmusił go do stawienia się przed sądem biskupim, zażądał zwrotu pieniędzy za sukno i zupełnego zrzeczenia się prawa do spadku i ojcowskiego majątku. Franciszek na wszystko się zgodził, a wszedłszy na chwilę do sąsiedniej sali, zdjął ze siebie szybko ubranie aż do ostatniego strzępka i wszedłszy napowrót do sali sądowej gdzie był biskup,

skarżący go ojciec i liczni świadkowie, oddał pieniądze i ubranie ojcu i rzekł te słowa:

— Oddaję ci ojcze wszystko, cokolwiek miałem twojego. Dotąd... ciebie nazywałem ojcem, odtąd z większą niż kiedykolwiek ufnością zwracać się będę do Boga i wołać: Ojcze nasz któryś jest w niebiesiech! W Tobie Boże od tej chwili cała moja wiara i nadzieja!

Biskupa wzruszyła ta scena aż do łez i własnym płaszczem okrył młodzieńca, obecni zdumieni byli wzniosłością duszy młodego Franciszka, a ojciec jego... zaskoczony takim obrotem sprawy, zły sam na siebie, i zawstydzony wielce — uciekł z tej sali sądowej jakby go furye gnały.

Dla Franciszka przyniesiono ubogi ubiór wieśniaczy używany w okolicy Asyżu. Przybrał się w niego z większą radością, niż niegdyś w najwspanialsze swe szaty. U stóp biskupich poprosił o błogosławieństwo i odszedł odeń z radością, że umiał znieść mężnie ów wielki ból jaki sprawia zerwanie najmocniejszych w świecie i najbardziej każdemu drogich: węzłów rodzinnych. Odtąd pękły więzy krwi... świat stał mu się całkiem obcym... Franciszek pozostał już teraz sam: ze swym najświętszym Panem i Zbawicielem.

Umarł Franciszek mający ojca, matkę, rodzeństwo — a urodził się Franciszek... mąż Boży.

Tak więc oderwanie się od świata i od związków rodzinnych... stało się u Franciszka pierwszym stopniem odrodzenia duchowego. Poszło za tem zobojętnienie dla spraw światu i wzgarda ich zupełna. Zechciejmy zapamiętać, że bez tego... nie może być nawet mowy o doskonałości. Nie można bowiem równocześnie dwom panom służyć: Bogu i mamonie. Kto chce Panu Bogu całkowicie się oddać... w tego sercu miejsca dla świata być nie powinno. „Jednego tylko dobra — mawiał św. Franciszek Ksawery — powinniśmy szukać w świecie, to jest zbawienia, — i jednego złego unikać tj. potępienia".

„Panie — wołał król-prorok — Ty w godzinę śmierci w nicość obrócisz próżną marę szczęścia, którą sobie w dobrach ziemskich tworzą ludzie, a która jak sen zniknie w chwili przebudzenia".

To też jak wzywa wszystkich św. Teresa: „nie przywiązujmy się do tego, co przemija".

. . . .

Od tego momentu, jak św. Franciszek zrzekł się prawa do dziedzicznego spadku, a nawet zwlókł ze siebie wszystko i zwrócił ojcu — od tej chwili, gdy się przybrał w prostą siermięgę wieśniaczą i pobłogosławiony przez biskupa wyszedł z domu jego — odtąd nie miał już miejsca, gdzieby mógł głowę skłonić, ani kąta, któryby mógł

nazwać swoim. Wyzuty ze wszystkiego przez własnego ojca, niewiedział nawet dokąd się zwrócić — i wtedy to Pan Bóg podał mu tę myśl do serca, by się znów uciekł pod skrzydła owego biedaka — kapłana przy św. Damianie. Poszedł tam — i ciepłem sercem przyjętym został. Od tego czasu codzień wychodził na miasto, by u mieszkańców prosić o materyały potrzebne do naprawy kościółka. Na ulicach Asyżu jedni z podziwem, inni ze zgorszeniem wskazywali na tego młodzieńca, który do niedawna w jedwabiach i sajetach przebiegał ulice miasta, — a teraz w powapnionym łachmanie żebrze o kamienie. Nieraz gawiedź uliczna ścigała go swemi szyderstwy i urąganiem, ale go to nie wiele obchodziło. Mocniej czuł się wzruszonym przy każdorazowem zetknięciu się z ojcem, bo ten wybuchał wówczas na niego strasznemi przekleństwy, ale i z tem się zwolna otrzaskał. Nieczuły na obelgi szedł ode drzwi do drzwi .. a co wyprosił, to niósł z radością do św. Damiana. W ten sposób nagromadził dostateczną ilość kamieni, cegieł, wapna i piasku — poczem własnemi rękoma zabrał się do naprawy murów. Po niejakimś czasie walący się przedtem kościółek św. Damiana stanął zrestaurowany, wyświeżony, wypiękniony. Ów kapłan co nim zarządzał, nie mogąc się inaczej odwdzięczyć Franciszkowi zapowiedział mu, że nazajutrz

na jego intencyę odprawi w odnowionym kościółku Mszę świętą. Zapowiedź tę przyjął Franciszek z najwyższą radością, sam do tej Mszy posługiwał i tak się czuł szczęśliwym — jak nigdy dotąd W tem — podczas czytania ewangelii uderzyły go następne słowa: „n i e m i e j c i e a n i z ł o t a, a n i s r e b r a, a n i p i e n i ę d z y w t r z o s a c h w a s z y c h, a n i d w u s u k i e n, a n i b u t ó w, a n i l a s k i“. Jakieś światło nowe... olśniewające zalało umysł jego. Sądził, że ma za wiele. Zdjął więc obuwie, odrzucił kij, którego czasem używał, pas rzemienny zamienił na powróz zwykły — i ubóstwo najzupełniejsze wziął sobie za panią serca swego, oblubienicę i królową. Nigdy żaden chciwiec nie był tak pożądliwym na złoto — jak Franciszek na swe ubóstwo. Postanowił — naśladując Zbawiciela swego — ubogo żyć, ubogim umierać, i na ubóstwie najzupełniejszem oparł później założone przez siebie zakony.

To była druga ścieżka, drugi stopień w udoskonaleniu jego I trzeba zaś przyznać, że trafnie obrał tę drogę. Żali — Bóg... nie ma ubóstwa we wysokiej cenie? Czy ubóstwo nie zachwyciło Chrystusowego serca skoro takowe wybrał sobie przedewszystkiem? Czyż nie jest ona matką świętej miłości? czy nie odrywa duszy od przemijających dóbr ziemskich a nie zwraca ku wiekuistym...

niebieskim? Toż idąc w ślady swego patryarchy pamiętajcie Bracia i Siostry III Zakonu byście na dobrach ziemskich nie zakładali swego szczęścia Jeśli wam ich Bóg udzielił — to na to: byście z nich udzielali hojnie uboższym, chowali je bez niepokoju, tracili bez żalu, i umieli je przemieniać w skarby wieczyste. Komu zaś Pan Bóg tych dóbr nie udzielił, niechże znosi swe ubóstwo z godnością, nie szemrze, nie narzeka, owszem niech się taki cieszy, że jest podobniejszym Chrystusowi Panu — i temu świętemu Patryarsze ubogich.

. . . .

Pragnę wam wskazać jeszcze trzeci stopień udoskonalenia... najwyższy, do jakiego stworzenie wznieść się jest zdolne, a które u św. Franciszka do niesłychanego doszło rozkwitu To... miłość Boga... tak w nim potężna, że ją sam kościół do anielskiej przyrównał i seraficzną nazwał. Opisać jej, ściśle określić . niepodobna, można zaledwie wskazać w czem się objawiała.

Zaledwie położył podwaliny pod swój nowy zakon, a już wszystkie wytęża siły, by w zakresie łowienia dusz dla Boga, najobfitsze przynieść pożytki. Za ciasno mu w rodzinnym Assyżu, gorejąca dusza jego rzuca wzrok pałający na całą włoską ziemię, a nawet dalej .. na odległy Wschód i Zachód, w strony nie oświetlone jeszcze słońcem

ewangelii, wszędzie miłością Boga powodowan, pragnie nieść posiew Chrystusowej nauki. Dla siebie nie ma żadnych ani życzeń ani pragnień; widzieliśmy już jak się wyzuł ze wszystkiego i jakby na przekór całemu światu szalejącemu za bogactwem, obrał sobie ubóstwo, i zaślubił je jako swą panią i towarzyszkę wieczystą, zamiłował je jako rzecz największą i najbardziej królewską na ziemi. Widząc świat cały w pościgu za rozkoszami... myśli tylko o Jezusie Ukrzyżowanym, mówi o Jego ranach, upokorzeniach i śmierci, a wylewa się w skargach tak rozlewających, w jękach tak żałośnych, że mógłby wzruszyć tygrysy, zachwiać twardemi skałami.

Z miłości ku Bogu wiedzie żywot tak surowy, że aż widoczne są na jego twarzy ślady walki powstałe z dobrowolnego wyniszczenia, lecz tajemniczy wpływ świętości i działanie łaski czynią to oblicze mimo cierpień jaśniejącem i jakby uwielbionem, że żywo na zewnątrz odbija się w niem piękność tej anielskiej duszy.

Udarowany jak każdy inny człowiek przymiotami duszy, serca i wyobraźni, umie jednak jak nikt z podobnych jemu uprawiać te niebieskie kwiaty, które zowiemy: wiarą, nadzieją, miłością.

Miłość jego ku Bogu i ludziom jest tak szczególna i gorąca, że go Kościół i naro-

dy zwą zgodnie: Serafinem z Assyżu. Ta miłość staje się w nim ożywczem źródłem, z którego bierze początek wzniosły heroizm wszystkich jego czynów. Miłość Boga popycha go do szukania upokorzeń, do nadludzkich dla swych braci poświęceń, nawet do pragnień męczeństwa.

Miłość Boga wyrywa mu z piersi akty wzniosłych uniesień, czyni piewcą nieporównanym: „Panie! daj aby słodki gwałt Twej gorącej miłości odłączył mię od wszystkiego na świecie!“

O tę ziemię i o życie swe nie dba, uważa się sam za wędrowca, przechodnia i wygnańca na tym padole Tęskni i wzdycha do wieczystego z Bogiem połączenia, a jeśli tu plącze się jeszcze, to dlatego, że taka wola Boża i taki rozkaz Pański, który mu apostołować wśród ludzi każe Więc niesie słowo Boże wszystkim potęgą własnego przykładu i nauką żarliwą wymiata precz.. rozwielmożnionych na ziemi szatanów, w sercach ludzkich szerzy królestwo Boże.. miłość Bożą — a ludy chrześcijańskie szereguje do walki z piekłem.. w swym III Zakonie.

Ciało jego kruche, marne, słabiuchne, lecz go dla Pana Boga nie żałuje; pójdzie by aż do ostatniego tchu głosić Jezusa, a głosem tak potężnym, że skały przeniknie...

serca wstrząśnie... zimnych ku Bogu rozpali — lub sam legnie na wieczysty u Boga spoczynek.

Oto jakim był św. Franciszek z Assyżu, jaką jego miłość Boga! *O. Cz. B.*

Co w dalszym ciągu mówi O. Dyrektor.

Św. Paweł Apostoł mówi: „O w s z e m p o c z y t a m w s z y s t k o z a s z k o d ę d l a w y s o k i e g o p o z n a n i a J e z u s a C h r y s t u s a P a n a m e g o“ (Fil. III. 8). Więc i poznanie samego siebie nie wieleby znaczyło bez poznania Jezusa Chrystusa. Ale któż zrozumie i oceni należycie powyższe słowa Apostoła narodów, kto będzie się starał poznać i zgłębić osobę Chrystusa? Tercyarze, Wy wiecie, że św. Ojciec Franciszek to wykonał, a wykonał w sposób najdoskonalszy. Św. Franciszek przez przeszło dwadzieścia lat, dniami i nocami, modląc się i głosząc słowo Boże, cierpiąc i pracując, mimo upału, zimna, prześladowania i niedostatku, z wielką mocą i wytrwałością poznawał Chrystusa Pana i odzywa się do nas: Bracia i Siostry, bądźcie naśladowcami mymi, jako ja jestem naśladowcą Chrystusa! Jakże często św. Franciszek swe zapłakane oczy zwracał do krzyża Chrystusowego, chcąc go żywo nosić w pamięci i sercu. Wy Bracia i Siostry winniście także zwracać swe oczy

na Krzyż Chrystusowy, a jeśli codziennie, nie zważając na żadne względy ludzkie, będziecie odmawiać pacierze zakonne i pełnić będziecie różne inne uczynki pokutne, to pokażecie, że „wysokie poznanie Jezusa Chrystusa“, wyżej cenicie, jak wszystkie inne nauki i umiejętności, a temsamem będziecie mądrzejsi jak najsławniejsi uczeni i filozofowie.

Że z każdego kazania korzyść odnieść można, że każde kazanie do wszystkich stosować się może, doświadczyła tego na sobie samej poczciwa jedna wieśniaczka i tak mi to później opowiadała:

Przed wielu laty, gdy była jeszcze młodą, siedziała raz w niedzielę w ławce swojej w kościele i myślała o czem też to dzisiaj będzie kazanie? I o czemże było kazanie? — O kradzieży! Z nadętością myśli sobie wieśniaczka: no, dzięki Bogu, niczegom w życiu mojem nie ukradła, kazanie to tedy wcale się mnie nie tyczy. Czy poczęła sobie z gniewem o złodziejach myśleć, czy też ładnie sobie zasnęła, z tem się nie zdradziła, ogólnikowo tylko powiedziała, że ksiądz proboszcz nagle ku jej przerażeniu głos swój podniósł i krzyknął: „a przecież możemy kraść Bogu czas drogocenny“. „I ty — przemówił piorunującym głosem do niej, do niej samej, jak gdyby przeniknął jej pyszne myśli,

zagrzmiał jak trąba ostatecznego sądu — „i ty, bezmyślny chrześcijaninie (z pewnością chciał powiedzieć „kobieto“ ona go już rozumiała), uważasz się za sprawiedliwego? Nie ukradłeś niczego — niczego?... Twoje sumienie nic ci nie mówi?... A zatem ja ci muszę powiedzieć: Ukradłeś czas drogocenny, i to ukradłeś czas Bogu samemu, ty wiesz o tem“. I ciągnąc tak dalej, wyrzucał, że ludzie nieraz tak głupio spędzają czas młodości, że często nawet wiek dojrzalszy nie chce przejrzeć (znów ubodło to zranioną duszę wieśniaczki), a nakoniec surowo upomniał, by raz na zawsze zaniechać takiego okradania dnia, albowiem ukradziony pieniądz można oddać, ale nigdy przenigdy nie można oddać skradzionego dnia. „Państwo moi, powiadam wam, tak się wówczas przestraszyłam, — zapewnia odtąd, za każdym razem, całkowicie nawrócona wieśniaczka, i jak tylko skończy to opowiadać, poucza młodych ludzi, że z każdego kazania można odnieść korzyść.

Zupełną słuszność ma ona, ta stara wieśniaczka, bo tak jest rzeczywiście. A co ona nieraz ukradła, i my także kradniemy, ja, ty i wielu innych, którzy zaniedbują korzystać z czasu przez miłosiernego Boga im darowanego, i nie używają go dla służby Bożej. Albowiem każda godzina, każdy dzień, każdy ròk, których nie użyliśmy dla Boga,

były rzeczywiście niecną kradzieżą drogocennej rzeczy i w dniu sądu będziemy za to surowo odpowiadać. Co jednak duszę moją dziś najbardziej wzrusza i smuci, to ta myśl, że cały czas, który kradniemy Panu Bogu jest dla nas zupełnie stracony.

Możeś się już zestarzał, powiedz mi, ile lat liczysz? Jaki wiek sobie przypisujesz? Ty pewnie sądzisz, żeś dużo przepracował i wiele dokonał w twojem długiem i mozolnem życiu, że mógłbyś już wypocząć na starość, a tymczasem wobec Boga tyś może tylko małe, niedoświadczone dziecko, które wcale żadnych nie ma jeszcze zasług. Ach, i tybyś już chciał wypoczywać?

Jak to się dzieje, że niejeden, który wedle wykazanej metryki jest starcem dziewięćdziesięcioletnim, przed Bogiem jest zaledwie pięcioletniem małem dzieckiem, a tymczasem młodziutka dzieweczka, jak n. p. święta Agnieszka może być uznaną co do zasług słusznie za stuletnią.

Na starej i pożółkłej kartce, którą widziałem w jednym domu wieśniaczym, czytałem następującą bardzo pobożną powiastkę, o której odtąd musiałem często myśleć. Być może, że ją już i znasz, nic jednak nie szkodzi, że ci ją dzisiaj przypomnę.

Pewien książę objeżdżał swoje państwo. Przed drzwiami jednego domu ujrzał siedzącego starca, który wygrzewał się w cieple

słonecznem. Włosy jego były białe jak śnieg. Książę przystanął i zapytał starca: „Ile też macie lat, kochany ojcze? „30 lat!“ odpowiedział z uśmiechem starzec. „Jakto — odparł książę — chyba żartujecie sobie ze mnie?“ „Bynajmniej — odpowiedział starzec, — słowa moje nie są kłamstwem i niema w nich szyderstwa. Powiedziałem prawdę. Albowiem 60 lat przeżyłem dla świata, mało jednak, a nawet prawie nic nie uczyniłem dla Boga, dla mego zbawienia, dla wieczności. Nagle wstrząsnęło mną szczęśliwe w skutki nieszczęście i poznałem, żem właściwie wcale jeszcze nie żył. Zacząłem więc służyć Bogu, żyć dla mego zbawienia, dla wieczności. Teraz 30 lat mija od czasu, jak to się stało. Poznaję teraz z każdym dniem coraz lepiej, że dopiero wówczas żyć zacząłem. Gdyż wszystko, co nie jest wieczne, nic nie jest warte“. Tak mówił starzec. Książę się zamyślił. „Dziękuję wam stary ojcze! — powiedział wzruszony. — Dziękuję wam za tę naukę!“ I oddalił się w milczeniu i zastanawiał się nad pytaniem: Ile masz lat?

Kochany tercyarzu, zapytaj i ty siebie, ile masz lat? Jeść i pić, pracować i spać, zarabiać pieniądze i dobrze się bawić, to wszystko nie znaczy jeszcze żyć. Albowiem przy tem wszystkiem być może, że biedna dusza twoja niedomaga, a może nawet nie

żyje. Kiedy więc żyjesz naprawdę? Wówczas, gdy dusza twoja jest w stanie łaski poświęcającej, gdy unikasz grzechu ciężkiego, gdy przyjmujesz chętnie święte sakramenta, gdy modlisz się, gdy zachowujesz przykazania Boże i kościelne, wtedy dopiero naprawdę żyjesz, Wtedy dopiero metryka twoja mówi prawdę.

Długo żyje ten, który osiąga cel swój, niebo. Jeżeli więc umiera siedmiololetnie, niewinne dziecko,czy ono żyło długo? Tak! Gdyż dopięło celu swego, to jest nieba. A gdy umiera pobożna, niewinna dziewica w dwudziestym roku i idzie do nieba, czy długo żyła? Tak! Gdyż dopięła celu swego, nieba. — A gdy umiera bogobojny ojciec w sile wieku lat czterdziestu i jest zbawiony, czy długo żył? — Tak! Ci wszyscy dopięli celu swego, więcej nie mogli i nie chcieli osiągnąć. Żyli więc dość długo. A jeżeli umiera dziewięćdziesięcioletni starzec, który żył tylko dla świata, który osiągnął wiele zaszczytów i zdobył miliony, a umiera w grzechu i potępi się, czy i ten może żył długo? Nie! On żyć wcale jeszcze nie zaczął. Ciało jego było wprawdzie żywe, ale dusza umierała w stanie grzechu, a teraz na wieki umarła. Tak pisze pobożny autor tego podobieństwa i potem przychodzi do wniosku: Jeżeli więc chcesz rzeczywiście i prawdziwie żyć, musisz żyć pobożnie. Ile dni, tygo-

dni, lat przeżyłeś pobożnie, tyle tylko dni, tygodni, lat żyłeś. Jeżeliś to pobożnie rozważył, tercyarzu, poprowadzę cię jeszcze o krok jeden dalej i poproszę cię, abyś żył jeszcze prędko. Prędko żyją ci, którzy w krótkim czasie wiele dokonują. Święci żyli prędko, ponieważ w krótkim czasie więcej uczcili Boga, niż my w długim czasie. Jeżeli jeden dzień przepędzasz w doskonałej miłości ku Bogu, wtedy zbierasz sobie jednym jedynym uczynkiem więcej zasług, niż gdybyś w stanie oziębłym przez tydzień i dłużej, wiele dobrych uczynków wykonał. Gdyż uczynki nasze będą raczej ważone niż liczone. Kto żyje w doskonałej miłości ku Bogu, ten żyje prędko.

Głos św. Antoniego.

Ś. O. N. Franciszek ułożył i używał takiego błogosławieństwa: Niechaj ci Bóg błogosławi i opiekuje się tobą, niechaj ci okaże oblicze swoje i zlituje się nad tobą. Niechaj obróci oblicze swoje ku tobie i darzy cię pokojem. Niech ci Bóg błogosławi! Błogosławieństwa tego udzielał uczniom swoim, a nawet napisał je własną ręką dla brata Leona. Błogosławieństwo to odmawia kapłan zawsze, jak wiadomo, nad tymi, którzy profesyę św. składają.

Podobnie jak Ś. O. N. Franciszek, miał także św. Antoni, uczeń jego wielki i naśladowca, własne swoje błogosławieństwo. Błogosławieństwo to często wymawiał, gdy, walcząc ze światem i czartem, przebiegał całe Włochy, Francyę i t. d. i ognistemi naukami swemi setki i tysiące dusz z niewoli szatańskiej uwalniał. „Oto krzyż Pański! Uciekajcie moce nieprzyjacielskie, zwyciężył lew z pokolenia Judy, korzeń Dawida. Alleluja!“

Jaką siłę skuteczną posiadało to błogosławieństwo św. Antoniego dowodzi następujący przykład: We wsi portugalskiej Santaren, za panowania króla Dyonizego (1279 – 1325) żyła niewiasta, wielka grzesznica, którą szatan natarczywie kusił do samobójstwa. „Tym tylko sposobem uzyskasz odpuszczenie grzechów i uratujesz się“, tak szeptał szatan, który ukazywał się jej w postaci Ukrzyżowanego. Biedna wierzyła tym zapewnieniom, wreszcie uległa pokusie, i dnia jednego, właśnie w uroczystość św. Antoniego udała się ku rzece Tago, aby w nurtach jej śmierć znaleść. Droga prowadziła obok kościoła św. Franciszka. Wstąpiła tedy i gorąco modliła się o poznanie woli Bożej: czy ma się utopić, czy zaniechać tego. W czasie modlitwy lekki sen ją zmorzył. We śnie usłyszała głos św. Antoniego: prze-

czytaj to pismo, jakie masz na szyi, noś je, a będziesz wolną od napaści szatańskich. Po przebudzeniu się znalazła rzeczywiście kartkę na szyi, na której wypisane było błogosławieństwo św. Antoniego. Po odczytaniu pokusa zupełnie ustała, i zamiast się utopić, grzesznica udała się do źródła łaski i miłości Bożej, szczerą spowiedź w kościele tym odprawiła.

Gdy król Dyonizy o tem się dowiedział, kazał sobie ową kartkę pokazać, a ujrzawszy przywłaszczył ją sobie, i umieścił ją w kaplicy swej dworskiej między relikwie święte. Lecz skoro niewiasta kartki tej się pozbyła, dawna pokusa znowu ją dręczyć poczęła, aż póki odpisu jej nie otrzymała.

Z biegiem czasu błogosławieństwo to św. Antoniego coraz więcej się rozszerzało, z coraz większą czcią i ufnością noszono je na sobie przeciw zasadzkom, napaściom szatańskim. Papież Sykstus V, z zakonu św. Franciszka kazał je włożyć do fundamentu pod obelisk, który zdobi plac św. Piotra w Rzymie. Kościół św. umieścił słowa jego do egzorcyzmu. Papież Leon XIII. przywiązał odpust studniowy. Uzyskać go mogą raz na dzień ci, którzy ową modlitwę skruszonem sercem odmówią. Znanem jest u nas to błogosławieństwo pod nazwą (z francuskiego) b r e f.

Tercyarze! Czciciele św. Antoniego! Używajcie często błogosławieństwa wielkiego św. Antoniego z Padwy. I nas bowiem nie oszczędza wcale szatan. I na nas także ze wszystkich stron czyha ten wróg nasz ciężki. I do nas się on skrada i nas kusi, aby nam szkodzić. „Oto krzyż Pański!“ Tym znakiem przepędzimy nieprzyjaciela, jak wiatr pędzi liściem z drzewa.

Odmawiajmy często te słowa nad dzielnymi żołnierzami naszymi. Oni wystawieni są na tyle rozmaitych niebezpieczeństw. Na niebezpieczeństwa grożące ich ciału, i na niebezpieczeństwa daleko groźniejsze, dosięgające nieśmiertelnej ich duszy. Uczyńmy to błogosławieństwo św. Antoniego błogosławieństwem wojennem. Skuteczna moc jego okaże się niezawodnie. Przed krzyżem Pańskim, przed tą bronią „która odwagą napełnia słabych“ pierzchną niebezpieczeństwa, potomek Dawida zwycięzcą będzie. On obroni najdroższych naszych wśród ich walk krwawych, On zachowa ich przy życiu, On stroskanej małżonce przywróci męża, On nie pozbawi matki staruszki jedynej jej podpory, On nie uczyni płaczących dzieci sierotami. Dlatego wołajmy nieustannie za walecznymi żołnierzami naszymi, na pola bitew, gdzie ogłuszający trzask wojenny: „Oto krzyż Pański! Uciekajcie moce nieprzyjacielskie, zwyciężył lew

z pokolenia Judy, korzeń Dawida. Alleluja!"

Za otrzymane łaski dziękują św. Antoniemu:

Kraków. Wywiązując się z danej obietnicy — dziękuję Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa, Najświętszej Pannie Maryi i świętemu Antoniemu za wysłuchanie wielu próśb moich. Proszę o opiekę i zasłonięcie nas przed prześladowaniem złego człowieka, jako też proszę o pomoc w przedsięwzięciu, które teraz zamierzamy. Zobowiązuję się według możności składać datki na chleb świętego Antoniego do końca mego życia.

Sabina Eminowiczowa.

Sambor. Zeszłego roku w wigilię uroczystości św. O. N. Franciszka, córka moja czternastoletnia poszła za lekarstwem dla ojca w pole, a oddaliwszy się zbytnio od domu zbłądziła. Szukałam jej całą noc, wypytując się krewnych i znajomych, ale daremnie. Rano czemprędzej udałam się do kościoła OO. Bernardynów w Samborze — zamówiłam Mszę św. w tej intencyi przed ołtarzem św. Antoniego, odprawiałam nowennę do św. Antoniego, codziennie rano słuchałam Mszy świętej — i szukałam przez trzy dni, napróżno. Czwartego dnia dopiero zostałam wysłuchaną, bo oto przyszedł telegram z Dobromila żebym przyjechała po

córkę, którą błąkającą się wstrzymano w Tarnawie przed Dobromilem. Ucieszyłam się tą wiadomością bardzo i czemprędzej pojechałam po córkę. Powróciwszy z córką do domu, udałam się zaraz przed ołtarz św. Antoniego i w gorącej modlitwie podziękowałam za łaskę tak wielką w mojem strapieniu. Chciałam to ogłosić publicznie w „Dzwonku“, lecz wtenczas jeszcze nie wychodził. Dzisiaj składam publiczne podziękowanie św. Antoniemu za wysłuchanie mej prośby. *Rozalia Jarosz.*

Opiece św. Antoniego i modlitwom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu polecają się: Anna Kusiel o zdrowie i opiekę dla trzech synów na wojnie (na chleb św. Antoniego 2 kor.), Stanisław i Katarzyna Majdy o błogosławieństwo Boże (2 kor.), Jan i Katarzyna Franczy o błog. B. (1 kor.), Antoni Łobik o pocieszenie (1 kor.), Wojciech, Regina i Zofia Twardowskie na podziękowanie (4 kor.), Katarzyna Faltyn o odpuszczenie grzechów (3 kor.), Jakób Wojtas na podziękowanie, Maryanna Tatarczyk o błogosławieństwo Boże, Justyna Jopek o pocieszenie na zdrowiu, Anna Kupiec o błogosł. Boże i pomoc dla męża na wojnie, Michał Wierzycki o pomoc i zdrowie, Katarzyna Duda o pocieszenie po stracie męża na wojnie — wszyscy z Zalesia, Maryan Zborowski ze Suchej (1 kor. 20 hal.).

Św. Antoni módl się za nami!

W tych intencyach odprawia się w każdy wtorek w kościele krakowskim na Stradomiu Msza św. śpiewana przy ołtarzu św. Antoniego.

Za datki na chleb niech Pan Bóg za przyczyną św. Antoniego stokrotnie nagrodzi wszystkim P. T. Dobrodziejom!

KRONIKA.

Godne naśladowania. Pewien holenderski tercyarz postawił w tamtejszem pisemku tercyarskiem taki wniosek: Niech każde kółko tercyarskie zamówi od czasu do czasu w ciągu tej strasznej wojny światowej kilka Mszy św. za poległych, a tercyarze za każdym razem niech przyjmują w tej intencyi wspólnie komunię św., a szczególnie w intencyi grzeszników, którzy na wojnie narażeni są na niebezpieczeństwo śmierci. Taka praktyka sprowadziłaby strumień łask Bożych, a zarazem byłaby znakomitem zaleceniem światu Trzeciego Zakonu. Plan ten podyktowany świętą gorliwością o zbawienie dusz ludzkich przyjęto wszędzie w Holandyi bardzo chętnie.

Żołnierz i jego krzyżyk. Pewien żołnierz napisał do matki swojej, która posłała na plac boju trzech innych jeszcze synów swoich, co następuje: Nie wiem, czy inni bracia moi, gdy wyruszali w pole, zabrali ze sobą krzyżyki swoje. Jeżeli nie zabrali, niech je wezmą, gdy na urlop przyjdą. Krzyżyk taki tak łatwo na szyi nosić można, ani nie zawadza, ani że-

nuje. Ja swój krzyżyk noszę, odkąd cię matko opuściłem, i wierzę silnie, że on mię już nie raz od niebezpieczeństwa zachował. Kiedy mi co bardzo ciężko i gorzko przychodziło, chwytałem wówczas krzyżyk swój do ręki, i natychmiast z łatwością wielką wszystko wykonywałem. Jeżeli nieraz myślałem: już nie mogę dalej ani kroku jednego zrobić, wspomniałem sobie o krzyżyku moim. Oto Jezus mój idzie tam na przodzie przedemną, abym mógł iść za Nim radośnie i żwawo. W krzyżu zbawienie! Krzyż Pański to nadzieja nasza. Wierzę niezłomnie, że krzyżyk mój luby przyprowadzi mię w zdrowiu do ciebie mamo. Jeżeli zaś Bóg co innego ze mną postanowił uczynić, i wówczas także w krzyżu zbawienie swoje znajdę. Lecz spodziewajmy się najlepszego: rychłego zwycięstwa i pokoju i szczęśliwego powrotu do domu.

Szczególniejszy sen. Pewien żołnierz pisze do swoich rodziców: Śniło mi się niedawno całkiem wyraźnie, że ja albo towarzysz mój dobry F. dzisiaj polegniemy. Zaraz o świcie opowiedziałem to towarzyszowi mojemu i dodałem: sen mara, ale na każdy wypadek przygotujmy się na to szczerze, jak się należy. A potem niech się dzieje, co chce. I tak też uczyniliśmy. Tego samego popołudnia padł granat i zerwał towarzyszowi memu wierzch czaszki. Zginął w tej samej chwili, jam został nietknięty. Drodzy rodzice! Proszę was, zamówcie Mszę św. za niego. Pochowaliśmy go w ogrodzie zamkowym, sam pomagałem złożyć go do grobu. Smutno to było dla mnie i innych towarzyszy moich. Hełm zdobi proste wzgórze, liście dębowe go okrywają.

Nowy generał zakonu naszego. D. 22 maja 1914. na kapitule generalnej w Rzymie obrano generałem Zakonu Braci Mniejszych O. Serafina Cimino, ówczesnego kustosza Ziemi św. Przez 4. lata był definitorem generalnym i lektorem Pisma św. w kolegium międzynarodowem św. Antoniego. Liczy lat 41. dopiero.

Prowincye galicyjskie Zakonu Ś. O. N. Franciszka a wojna. Wojna to tyran okrutny, wszyscy przez nią cierpieć muszą. Wcisnęła się ona i do cel klasztornych, nie oszczędziła ona i prowincyi naszych, owszem boleśnie je zraniła. Wielu zakonników poszło w pole, na plac boju, za broń wielu chwyciło. Ojcowie i Bracia suknię Ś. Franciszka zamienili na mundur wojskowy, zamiast różańca noszą szablę, zamiast kaptura czapkę. Jeżeli przedtem suknia zakonna wyrażała, że zakonnicy rozumieli upomnienie Jezusa: Oddajcie Bogu, co jest Boskiego, teraz dowiodła, że zakonnicy znają także i ten drugi przykaz: oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego. Powołano jako kapelanów wojskowych z Zakonu OO. Bernardynów: 1. O. Anastazego Pankiewicza, 2. O. Maryana Łuczaka, 3. O. Honorata Nowaka, 4. O. Kaliksta Staligłowę, 5. O. Metodego Sikorę, 6. O. Bernarda Czubskiego, 7. O. Floryana Rogowskiego, 8. O. Tadeusza Ukleję (w niewoli rosyjskiej), 9. O. Kornelego Bassarę, 10. O. Cyryla Strzemeckiego do Legionów. — Z Zakonu OO. Reformatów: 1. O. Rafała Woźniaka i 2. O. Patrycego Antosza do Legionów. — Z Zakonu OO. Kapucynów: O. Kozmę Lenczowskiego do Legionów i O Zygmunta.

Odznaczono medalem wojennym: 1. O. Anastazego Pankiewicza, 2. O. Maryana Łuczaka, 3. O. Rafała Woźniaka, 4. O. Patrycego Antosza. Oprócz tych odznaczono krzyżem złotym zasługi O. Jakóba Półzieńcia wikarego klasztoru OO. Bernardynów w Krystynopolu za opiekę pełną poświęcenia około rannych żołnierzy walczących obok tegoż klasztoru.

Obok Ojców pełni służbę wojskową w polu także wielu naszych Braci. Jeden z nich Br. Rufin Miśkowicz poległ na polu chwały w Karpatach, 5. maja 1915.

O. Wojciech Kozubal Zak. OO. Bernard. objął kapelanię Sióstr Bernardynek u S. Katarzyny obok Kielc.

OO. Reformaci objęli dwa klasztory w Królestwie: Pilicę i Stopnicę.

Dwaj Ojcowie Zak. OO. Bernard.: O. Albert Mróz i O. Tymoteusz udali się na wyższe studya do Insbruku.

Pytania i odpowiedzi.

Jedni tercyarze noszą szkaplerze z obrazkiem Ś. Franciszka, drudzy nie mają tych obrazków na szkaplerzach. Ponieważ obrazki bardzo szybko brudzą się od potu, ośmielam się zapytać: czy obrazek Ś. Franciszka koniecznie jest potrzebny? i czy szkaplerz bez obrazka ma swoją wartość?

Odpowiedź: Szkaplerz i bez takiego obrazka ma swoją pełną wartość, jest jednak pięknym i pobożnym zwyczajem oddawna, takie obrazki na szkaplerzu umieszczać.

Pytanie: Przy wielu odpustach zupełnych jako warunek przepisują: przyjęcie św. Sakramentów i modlitwę w intencyi Ojca św. Czy można modlitwę tę odpustową w intencyi Ojca św. odmówić przed przyjęciem Komunii św ?

Odpowiedź: Tak jest, można ją już przedtem odmówić.

Pytanie: Czy modlitwy brackie, różaniec, odpustowe itd. należy wyraźnie, słowami wymawiać, aby odpustów dostąpić, czy też wystarczy myślą się tylko modlić ?

Odpowiedź: Aby odpustów dostąpić, nie wystarcza myślą się modlić, trzeba modlitwy ustami wymawiać, ale cicho, aby szeptaniem sąsiadom w kościele nie przeszkadzać.

Nekrologia.

Brat Rufin Miśkowicz Zakonu Braci Mniejszych Bernardynów poległ na polu bitwy.

W Jabłonkowie zmarł Br. Leopold Hanak, długoletni przełożony III. Zakonu, gorliwy i pobożny.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

Od Redakcyi.

Za przysłane słowa zachęty w pracy i życzenia odbiorców pisemka, z okazyi podjęcia wydawnictwa „Dzwonka“ redakcya składa serdeczne Bóg zapłać. Jakkolwiek walczyć musimy z rozmaitemi trudnościami,

starać się jednak będziemy ze wszystkich sił tak to pisemko redagować, by ono zadowoliło w zupełności czytelników swoich. Tem łatwiej to się stanie, gdy i czytelnicy przybędą nam z pomocą swoją. Dlatego to zwraca się redakcya z serdeczną prośbą o nadsyłanie wszelkich wiadomości, prac literackich w kwestyi tercyarskiej, interesujących listów z placu boju, otrzymanych od krewnych, znajomych i przyjaciół, wiadomości o rozwoju i działalności kółek tercyarskich w poszczególnych miejscach. Prosimy o jednanie nam prenumeratorów. Kochani tercyarze, nie poprzestawajcie na tem tylko, by przeczytać Dzwonek a potem złożyć go między inne książki na półce, gdzie proch go przysiędzie, ale dawajcie go do czytania swoim znajomym, niech idzie to pisemko z ręki do ręki, aż całą wioskę obejdzie. Posyłajcie Dzwonek znajomym tercyarzom na placu boju będącym, albo podajcie nam ich adresy, abyśmy to sami uczynić mogli. Dawajcie czytać to pisemko nietylko tercyarzom, ale i innym ludziom, by się dowiedzieli, czem jest Trzeci Zakon, i chętnie doń wstępowali. Rozszerzajcie Dzwonek pomni na słowa śp. Papieża Piusa X. który powiedział: „Tercyarze powinni być apostołami dobrych pism“, a do tych i Dzwonek należy.

Z okazyi Świąt Bożego Narodzenia składamy wszystkim najserdeczniejsze życzenia słowy modlitwy, którą Kościół św. w tych czasach nieustannie do nieba zanosi, a która także z samej głębi serca naszego wypływa: Daj, Panie, pokój w czasach naszych, albowiem nie masz nikogo, ktoby za nas walczył, tylko Ty jeden, o Boże nasz!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Józef Leśniak.
Drukarnia E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.

Prośby do Boga na miesiąc grudzień.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Miłosierdzia Twego ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki Trzeciego Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu itd.

---

1. P. S. Eligiusza Bisk. O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV.
2. S. S. Bibiany Dz. O wybawienie z czyśca dusz Braci i Sióstr Trzec. Zak.
3. **N. 1. Adwentu.** S. Franciszka Ksaw. O błogosławieństwo Boże dla Arcypasterza dyecezyi.
4. P. S. Piotra Chryz. B. i S. Barbary P. M. O śmierć szczęśliwą.
5. **W.** Bł. Humilisa W. i S. Sabby. O zdanie się na wolę Bożą. *Odp. zup. K. F.*
6. Ś. S. Mikołaja B. O błogosław. Boże dla tych, którzy modlitwie naszej się polecają.
7. C. S. Ambrożego B. O gorliwe wypełnianie obowiązków stanu. *Wigilia z postem.*
8. P. **Uroczystość Niep. Poczęcia N. P. Maryi.** O cnotę czystości. *Absolucya generalna z odp. zup.*
9. S. Ś. Sylwestra W. i bł. Joanny Dz. O światłość w wątpliwościach.
10. **N. 2. Adwentu.** N. P. Maryi Loretańskiej. O miłość i nabożeństwo do N. P. Maryi.
11. P. S. Damazego Pap. O dawanie świadectwa Chrystusowi życiem.

12. W. Znalezienie ciała Ś. O. N. Franciszka. O błogosław. Boże dla Braci i Sióstr III. Z. *Odpust zupełny*.
13. Ś. S. Łucyi Dz. M. i S. Bartolusa III. Z. O łaski potrzebne.
14. C. S. Grzegorza Cud. B. O gorące naboż. do Przen. Sakramentu. *Odpust zupełny K. K.*
15. P. Oktawa Niep. Poczęcia. S. Ireneusza. O oddalenie zarazy i wszelkich chorób. *Odp. zup.*
16. S. S. Euzebiusza M. O cierpliwość w utrapieniach.
17. **N. 3. Adwentu.** Bł. Małgorzaty Dz. II. Z. O dar modlitwy.
18. P. S. Olimpii. O nawrócenie niedowiarków i błądzących.
19. W. Bł. Konrada W. I. Z. O cnotę pokory.
20. S. *Suchedni* P. Józefata B. M. O odwrócenie od nas wszelkich klęsk i nieszczęść.
21. C. S Tomasza Ap. O nawrócenie pijaków.
22. P. *Suchedni*. Bł. Hugolina W. O rozwój Trzeciego Zakonu.
23. S. *Suchedni.* Bł. Mikołaja W. I. Z. O dobrą spowiedź.
24. **N. 4. Adwentu i Wigilia.** Św. Adama i Ewy. O pomoc dla nieszczęśliwych ubogich.
25. P. **Uroczystość Bożego Narodzenia.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych. *Absol. gen. z odp. zup.*
26. W. **Ś. Stefana M.** O silną wiarę.
27. Ś. S. Jana Ewang. Ap. O unikanie zbytków i rozkoszy.
28. C. SS. Młodzianków. O opiekę P. Jezusa nad zakonem S. Franciszka.
29. P. S. Tomasza Kant. O cierpliwe znoszenie krzyżów.
30. S. S. Sabina. O godne przyjmowanie P. Jezusa w komunii św.
31. **N.** S. Sylwestra P. O wytrwanie w dobrem.

W drukarni E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.